

Sprawiedliwi z Lubelszczyzny

Katarzyna i Jan Robakowie, w czasie wojny mieszkańcy Kolonii Chrzanów koło Janowa Lubelskiego, zostali pośmiertnie wyróżnieni medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Robakowie w czasie II wojny światowej przez półtora roku ukrywali czteroosobową żydowską rodzinę. Uroczystość odbyła się w niedzielę.

Rodzina Robaków ukrywała Sławę Chamita z dwójką dzieci – Szyfrą i Chaimem – oraz ich kuzyna Abrahama od października 1942 r. do kwietnia 1944 r. Polacy i Żydzi znali się jeszcze sprzed wojny – byli sąsiadami w Chrzanowie. Potem Robakowie wyprowadzili się na ubocze, do Kolonii Chrzanów.

W 1942 r. Sława Chamita zwróciła się do nich o pomoc. – Jej najstarszego syna aresztowali Niemcy, prawdopodobnie zginął później na Majdanku, chciała ocalić resztę rodziny – mówi Mariusz Stachowiak, wnuk państwa Robaków, mieszkaniec Włocławka.

Robakowie się zgodzili. Kryjówka urządzona była w drewnianym budynku gospodarskim, w wykopanej ziemiance. Utrzymywane było to w tajemnicy przed wszystkimi.

– Wśród sąsiadów były też osoby, które chciały odnaleźć i wydać Żydów Niemcom. Głównie ze względu na posiadany przez nich majątek. Robili to też ze strachu – bali się, że hitlerowcy znajdą ukrywającą się rodzinę, po czym spalą całą wioskę – tłumaczy Mariusz Stachowiak.

– Dziadek opowiadał, że kiedyś sąsiedzi przyszli do niego i powiedzieli: „Wiemy, że oni u ciebie są”. Zażądali wskazania kryjówki. Dziadek z dużą pewnością siebie podkreślił, że to nieprawda. Przysięgał na wszystko, a że znano go z tego, że był bardzo wierzący, to mu uwierzyli – wspomina wnuk Robaków. I podkreśla, że dziadkowie wiele ryzykowali. – Mieli w końcu dwójkę małych dzieci: moja mama, Teresa, miała wtedy dwa lata.

Na wiosnę 1944 r. Sława Chamita z dziećmi wyprowadziła się z Chrzanowa, obawiała się, że kryjówka zostanie odnaleziona. Po wojnie wraz z rodziną zamieszkała w Kraśniku, potem wyjechała do Izraela, w końcu do USA. Nigdy jednak nie zapomniała o Polakach z Chrzanowa. – Przez cały czas się kontaktowali, wysyłali ze Stanów paczki. Z potomkami Sławy wciąż korespondujemy – relacjonuje Stachowiak.

W niedzielę w Bydgoszczy odebrał medal Instytutu Yad Vashem z rąk Davida Pelega, ambasadora Izraela w Polsce. – To było niesamowite uczucie. Mam 43 lata i to była chyba najwspanialsza uroczystość w moim życiu – zaznacza Stachowiak.